Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 205

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Czwartek: Zacharjasza.
Piątek: Reginy p.

CHOJNICE, czwartek dnia 6 września 1928 r.

Słońca wschód 5.17 zachód 18.37
Księżyca wschód 21.14 zach 13.08

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Z okazji tygodnia lotniczo - gazowego.

Znamieniem nowoczesnego postępu cywilizacyjnego jest ogromny rozwój techniki komunikacyjnej. Jeszcze w połowie ubiegłego wieku koń i wóz były niemal jedynym środkiem przewozu lądowego towarów, jak przd trzema tysiącami lat, a już w końcu wieku Europę i Amerykę przebiegły we wszystkich kierunkach pociągi ekspresowe.

Jeszcze szybszy rozwój wykazuje żegluga powietrzna. Warszawa dobrze pamięta nieudatne popisy przed samą wojną francuskiego lotnika Legagneux, który wogóle nie zdołał się oderwać od ziemi, a dziś, po kilkunastu latach zaledwie, dokonywane są loty na około świata, a lot przez Atlantyk przestał być osobliwością. Nawet młode lotnictwo polskie może poszczycić się takimi wyczynami, jak lot kpt. Orlińskiego do Japonji i lot mjr. Idzikowskiego i Kubali do Ameryki, chociaż nie ukończony, ale wykazujący dzielność, hart i trafną orjentację lotnika polskiego.

Zadaniem komunikacji jest ułatwienie wymiany między ludźmi i narodami świadczeń zarówno przyjaznych, jak wrogich. Dotychczas przeważał wpływ tych ostatnich, czyli względy strategiczne. Szczytem ich była ostatnia wielka wojna, i jej to zawdzięcza żegluga powietrzna ten wielki skok w swym rozwoju, jakiego byliśmy świadkami. Obecnie hasła wojenne przycichły, i świat może i powinien liczyć się z długim okresem pokoju. Ale rozmach, jakiego nabrał rozwój żeglugi powietrznej podczas wielkiej wojny, oczywiście nie ustanie i przeniesie się na lotnictwo cywilne. Niemal każdy dzień przynosi nowe ulepszenia w tej dziedzinie, i zapewne niedaleki jest czas wynalazków epokowych, które lotnictwo, dostępne obecnie jednostkom wybranym, uczynią przedmiotem użytku mas, jakim np. obecnie jest rower, albo samochód.

Obszerne równiny, umożliwiające latanie przy niewielkiem wzniesieniu, t. zn. z umiarkowanym wydatkiem energji, obfitość miejsc przydatnych do lądowania, podnoszącą znakomicie bezpieczeństwo żeglugi powietrznej i wreszcie łagodny klimat, składają sę na to, że Polska posiada zewnętrzne warunki b. przyjazna dla rozwoju lotnictwa. A położenie geograficzne Polski na wielkim szlaku komunikacyjnym pomiędzy Zachodem i Wschodem Europy sprawia, że, o ile Polska sama nie zdoła rozwinąć dostatecznie lotnictwa własnego, nie mogła przeszkodzić temu, ażeby jej przestwotrza pwietrzne nie zostały zagarnięte przez przedsiębiorczość lotniczą sąsiadów, z których jeden zdradza niedwuznacznie swoje zamiary zaborcze w tym względzie.

Z tego wynika, że stworzenie czynnego i sprawnego lotnictwa własnego jest nieodzownym postulatem państwowym Polski. Warunki zewnętrzne ku temu, jak widzieliśmy wyżej, Polska posiada. Pozostaje przygotowanie warunków wewnętrznych, a są niemi: rozbudzenie zainteresowanialotnictwem szerokich mas, w celu przygotowania gruntu, z którego wystrzelić by mogły talenty i siły fachowe lotnicze, stworzenie szkolnictwa fachowego, przemysłu i urządzeń pomocniczych, popieranie wynalazczości i t. p.

Poddając się gólnemu kierunkowi rządu w tej akcji przygotowawczej, inicjatywę i wykonanie musi tu podjąć samo społeczeństwo, a organem, jaki został do tego wytworzony wolnym odruchem społeczeństwa polskiego, była Liga obrony powietrznej państwa (L. O. P. P.). Jednocześnie w celu przysposobienia społeczeństwa do obrony przeciwko gazom trującym, powstało również z wolnego odruchu społeczeństwa Towarzystwo obrony przeciwgazowej (T. O. P.).

Znana jest wszystkim okropna doniosłość broni gazowej, wysuniętej na czoło ataku podczas ostatniej wojny. Wiadomo również, że broń ta godzi nietylko w szeregi walczące, ile w spokojną ludność jej tyłów, a to, ażeby przez zdemoralizowanie tyłów złamać siłę szeregów walczących, którą one czerpią w oparciu o niewzruszone tyły.

Żyjemy wprawdzie w okresie głębokiego zniechęcenia okropnościami wojny, wszyscy mamy na ustach hasła pokoju i nawet odbywa się gorączkowo poszukiwanie sposobu rozstrzygnięcia zatargów międzynarodowych, odmiennego od starcia orężnego. A jednak wytwarzanie w ukryciu gazów trujących, i to nietylko dla celów przemysłowych, nie ustaje. Niedawno katastrofa w jednem wielkiem mieście portowem środkowej Europy odkryła to nielitościwie. Nie ulega wątpliwości, że widmo niebezpieczeństwa gazowego wciąż stoi przed Polską, a stąd płynie konieczność przygotowania społeczeństwa polskiego do zwalczania tego niebezpieczeństwa. Wskutek łączności celów i źródeł zdobycia środków, jako też wobec pewnej łączności technicznej stosowania broni gazowej, z lotnictwem zasada nierozpraszania sił doprowadziła do połączenia w jedno obu wyżej wyszczególnionych organizacji, które z końcem ubiegłego roku stało się faktem dokonanym w osobie Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej, używającej tego samego skrótu, L. O. P. P., co dawna Liga obrony powietrznej państwa.

Podział organizacyjny Ligi jest zastosowany do podziału administracyjnego państwa.

Jednostki zasadnicze — koła łączą się w komitety powiatowe, te pozostają pod kierunkiem zarządu głównego w Warszawie, kontrolowanego przez radę główną. Władzą naczelną jest zebranie ogólne L. O. P. P. w stolicy i zebrania ogólne wojewódzkie na miejscu. Wszystkie jednostki miejscowe korzystają z daleko posuniętej autonomji.

Tak zorganizowana Liga ogarnia obecnie całe państwo. Co rok w końcu lata Liga urządza t. zw. Tydzień lotniczy i przeciwgazowy, w którym drogą różnych imprez zwraca się o poparcie materjalne do szerokich mas społeczeństwa Liga nie traci nadziei, że uznając powagę zadań, jakim służyć winna organizacja Ligi, społeczeństwo nie odmówi jej swego czynnego poparcia, dając temu wyraz przedewszystkiem podczas Tygodnia lotniczego.

Działalność Ligi stoi zaledwie u progu swego rozwoju, a jednak Liga już może poszczycić się takimi czynami, jak stworzenie instytutu badań chemicznych i instytutu aerodynamicznego w Warszawie, szkół mechaników lotniczych w Bydgoszczy i Lwowie, wagonów pokazowych przeciwgazowych szkolnych, kursów instruktorskich i t. p.

Wszystko to świadczy wyraźnie, że poparcie, udzialane przez społeczeństwo Lidze, nie idzie na marne, a świadomość tego powinna wzmocnić ofiarność społeczeństwa na cele Ligi do granic istotnie potrzebnych.

Inż. I. Eberhardt,
prezes Zarządu Głównego L. O. P. P.

Raport Ligi Narodów

o sporze polsko - litewskim.

Liga Narodów wydała wczoraj przez sekretarjat swój uzupełniający raport w sprawie działalności za rok bieżący. Raport ten zawiera m. i. w sprawach rokowań polsko - litewskich wyjątkowo dla Polski korzystną ocenę rzeczy. Raport uzupełniający potępia energicznie manewry Waldemarasa, stwierdza jednak wzorową lojalność rządu polskiego, dla którego domaga się uznania i wdzięczności. Po raz pierwszy zdarza się, iż Liga tak wyraźnie ocenia postępowanie rządu jednego z państw — członków i tak surowo potępia wykręty innego. Raport uzupełniający jest wywownym dowodem obrony interesów polskich na gruncie Ligi Narodów.

Niesłychane zajście w cerkwi.

Biskup zmusił księdza do opuszczenia ambony.

W Nowym Samborze odbywała się w niedzielę w cerkwi grecko - katolickiej koronacja obrazu Matki Boskiej. Na uroczystość przybył ze Stanisławowa biskup grecko - katolicki Kocyłowski, który celebrował nabożeństwo. W czasie mszy św. wstąpił na ambonę ks. Kulczycki, ażeby wygłosić kazanie. Zamiast kazania jednakże poczęły padać hasła polityczne, ks. Kulczycki sławił działalność nacjonalistycznej partji ukraińskiej Undo, oraz robotę agitacyjną pewnego adwokata w Kołomyji, osobistego wroga biskupa Kocyłowskiego. Biskup siedząc w swym fotelu wstał w pewnej chwili i przerwał kazanie, wołając do ks. Kulczyckiego: „otcze slizajte“ (ojcze zejdźcie).

W cerkwi zapanowała niesłychana konsternacja, gdyż ks. Kulczycki nie zważając na rozkaz biskupa przemawiał w dalszym ciągu, wówczas biskup gromkim głosem wezwał nieposłusznego księdza do opuszczenia ambony, ks. Kulczycki zszedł wreszcie z ambony, a Biskup polecił innemu obecnemu księdzu zakończyć kazanie.

Polska musi organizować obronę państwową.

Ze względu na swe położenie.

Zamknięta została 2-ga sesja specjalnej komisji dla spraw fabrykacji broni. W artykule 16 nowego projektu odnośnej konwencji międzynarodowej uznano jednomyślnie szczególne stanowisko Polski i innych sąsiadów Rosji. Jest to 3-e z kolei uznanie ze strony wielkich mocarstw na terenie Ligi Narodów, że sąsiedzi Rosji nie mogą być niczem ograniczeni w swobodzie organizowania obrony państwowej bez jednoczesnego związania się z podobnemi ograniczeniami i na tych samych warunkach ze strony Sowietów. Pierwsze uznanie tego stanowiska wyraził artykuł 29 konwencji o reglamentacji handlu broni z czerwca 1925, a drugie w kwietniu 1927 projekt powszechnej konwencji o ograniczeniu stopy zbrojnej w czasie pokoju. Nowy projekt konwencji o jawności fabrykacji broni przedstawiono Radzie Ligi Narodów, która rozważy go na bieżącej sesji, odsyłając go zapewne do 3-ej komisji ogólnego Zgromadzenia.

Wykopaliska słowiańskie w Saksonji.

Jak donoszą z Drezna do „Neues Wiener Journal“, podczas prac archeologicznych, prowadzonych już od dłuższego czasu w pobliżu Mutzschen pod Oschatz, w Saksonji, natrafiono w tych dn. na szczątki zamku i prasłowiańskiej osady Chełmno (Kollmichen), które okazały się najcenniejszem wykopaliskiem z owych czasów, gdy Sakson ja była jeszcze ziemią słowiańską, sięgających mniejwięcej dziesiątego wieku ery naszej.

Znaleziono tam różne klejnoty, archaiczne fryzy, przedstawiające zwierzęta, wyroby z bronzu, naczynia, przedmioty kultu, artystyczne ozdoby i t. d., świadczące o wysokim poziomie kultury słowian nadłabiańskich.

Wrażenia kupca chojnickiego z Targów Wschodnich.

Co mówił p. min. Kwiatkowski o Gdyni.

Lwów, dnia 3. września 1928.

Cała podróż z Chojnic do Lwowa przebiegła bez nadzwyczajnych wydarzeń. Mile mnie uderzyło, że na dworcu lwowskim urzędowała komisja kwaterunkowa i każdemu przyjezdnemu na Targi z góry wyznaczała mieszkanie. Nie chcę do Was Panie Redaktorze pisać o moich osobistych wrażeniach, jakie wywarło na mnie miasto i t. p. a chce trzymać się ściśle wskazówek danych mi przez Pana i podać szczegóły ściśle faktyczne.

Sama uroczystość odbyła się w t. zw. pałacu sztuki. Pod budynkiem były zgromadzone tysiącz ne tłumy publiczności. Chorągwie o barwach narodowych powiewały z pylonów wejścia. Punkt o godz. 12-tej przybył minister handlu i przemysłu Kwitakowski a wraz z nim liczna świta delegatów sfer rządowych i gospodarczych. Orkiestra 40 pp. odegrała marsza generalskiego, poczem zabrał głos urzędujący w Lwowie komisarz rządu J. Strzelecki. Po nim właściwe przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes Targów Wschodnich dr. Rucker. Z kolei przemawiał min. handlu i przemysłu Kwiatkowski. Jako Pomorzanin podniosę z jego mowy specjalne te punkta, które tyczyły naszego Pomorza. Obszernie rozwiódł się minister o znaczeniu gospodarczem Gdyni. Nawiązując do polskiego handlu z zagranicą powiedział o Gdyni co następuje:

„W akcji tej decydującą rolę już dziś odgrywa powrót Polski nad morze, podkreślając wobec wszystkich decydujących czynników świata, iż swobodny dostęp Polski do morza, to kwestja bytu gospodarczego naszego Państwa. Przez to małe okienko na świat przepływa obecnie już rocznie prawie 10 miljonów tonn towaru polskiego. — Sama Gdynia, która jeszcze w roku 1925 przeładowała 50 tysięcy tonn, w roku bieżącym osiągnie 2 miljony tonn przeładunku.

W ciągu ostatnich lat zmobilizowałem dla pracy twórczej w Gdyni ogromne sumy kapitału narodowego. Na rok przyszły dzięki programowemu i pozytywnemu stanowisku szefa Rządu i ministra skarbu w zakresie polityki morskiej, zabezpieczone są nowe kapitały, które zapewnią nowy etap w rozwoju portu floty handlowej i miasta Gdyni. Ten efekt, którego należało oczekiwać od Rządu jest już w znacznej części osiągnięty. Istnieją tam objektywne warunki i mocne fundamenty dla wielkiego gospodarczego rozwoju Gdyni.

Uważałbym jednak za najbardziej niewłaściwe i zgubne, gdyśmy dziś z powodu tego, co zostało dokonane w Gdyni, mieli popadać w samo zachwyty. Zagadnienie morza domaga się niezłomnego i wielkiego wysiłku całego społeczeństwa, dziś już więcej społeczeństwa, niż Rządu. Przedewszystkiem zaś musimy sobie z całą powagą i troską o przyszłość postawić najdonioślejsze pytanie: Kto będzie miał i chciał z tych wielkich wartości i przyszłościowych warunków Gdyni skorzystać? Czyż znowu — jak przed wiekami — ma się tam osiedlać obcy pośrednik, który już się szykuje bezceremonjalnie do objęcia opieki i kosztownego niańczenia handlu polskiego? Czy społeczeństwo polskie, całe od Bałtyku po Lwów i Wilno — i tym razem da się ubiec obcym, nie dotrzymując śmiałości i kroku dotychczasowej inicjatywie Rządu. Musi się zerwać apel przez całą Polskę. wszyscy dla Gdyni, dla tego najmłodszego a więc najukochańszego miasta Polski współczesnej! Wszescy pod sztandar samodzielnej pracy twórczej dla dobra Państwa i społeczeństwa, dla dobra przyszłych pokoleń, dla dobra własnego.

Gdynia i Lwów! Jakaż ogromna przestrzeń dzieli te dwa środowiska, które muszą być psychicznie sobie bliskie. Tu na Targach Wschodnich zmobilizowała się cała polska praca. Dzisiejsza i przeszła. Tam mobilizuje się Polska jutrzejsza. Tu historja pracy gospodarczej dziesięciolecia Polski niepodległej — tam praca dla historji, historji przeszłych zaniedbań i historji przyszłych zwycięstw. Tu elementy bogactwa i nagromadzone wartości — tam drogowskaz dla handlu, dla ekspansji gospodarczej. Te dwa ogniska polskiej pracy i wysiłki muszą się związać w solidarnej woli i walce żywiołowej".

Po tych słowach, przerywanych kilkakrotnie oklaskami, p. Minister przeciął wstęgę wejściową na Targi.

Następnie udał się w otoczeniu konnej świty na zwiedzenie Targów. Robią one nader interesujące wrażenie. Przedewszystkiem uderza wzrastająca z roku na rok liczba wystawców, co świadczy że rynek polski cieszy się u zagranicy coraz większem zaufaniem. Rozpatrzyjmy się tylko w liczbach. Ogółem wystawia we Lwowie 1500 firm. Z tego przypada na firmy zagraniczne 35 proc w stosunku do roku zeszłego, kiedy w stosunku do ogólnej liczby wystawców brało udział w Targach tylko 22 proc.

Także prasa zagraniczna jest licznie reprezentowana. Ogółem przebywa na Targach 15 przedstawicieli pism z Anglji, Ameryki, Niemiec, Austrji, Rumunji, Francji, Szwajcarji, Czechosłowacji i Włoch.

Tyle mniejwięcej ogólnych wiadomości o Targach Lwowskich. Bliższe szczegóły podam Wam następnym razem. Serdecznie Was Panie Redaktorze pozdrawiam. J. K.

Tajemniczy obóz pod biegunem.

Opowiadanie kapitana finlandskiego okrętu.

Oslo, 4 września (radjo). Kapitan statku „Jupiter" opowiada, że bawiąc w pobliżu ziemi Franciszka Józefa celem połowu fok znalazł się przed 14 dniami koło wyspy Edge. Z pokładu statku widać było na wyspie obozowisko i palące się światło.

„Jupiter" chciał przybić do wyspy, ale wskutek niezwykle grubych zwałów lodu okazało się to niemożliwem.

Kapitan statku oświadcza, że w tym czasie żadna ekspedycja do połowu fok nie mogła bawić na wyspie Edge, więc jego zdaniem na wyspie Edge obozują prawdopodobnie członkowie balonowej grupy „Italji".

Z drugiej strony przypuszczają, iż możliwe że Amundsen i jego towarzysze znajdują się na wyspie. I to przypuszczenie nie mija się z prawdo podobieństwem.Instytut meteorologiczny w Trym soe wyraża twierdzenie„ że samolot Amundsena najprawdopodobniej uległ katastrofie w pobliżu wyspy Hope. Ponieważ wyspa ta leży na południowy wschód od Spitzbergu więc bardzo możliwe iż Amundsen i towarzysze znaleźli schronienie na wyspie Edge.

Wiadomość ta wywołała w całej Norwegji zrozumiałe zainteresowanie. Kraj ten bowiem wciąż jeszcze żywi nadzieję, iż jego bohater narodowy powróci.

Wielkie sukcesy harcerzy polskich na Węgrzech.

W całym szeregu konkurencyj zdobywają pierwsze miejsce.

Jeżeli na Olimpjadzie zajęliśmy dość dalekie miejsce, to wyjaśnienie tego zjawiska znajdujemy proste:

Nasze starsze pokolenie między 20 — 25 rokiem dopiero w ostatnich czasach zaczęło ćwiczyć a przecież rekordy to wynik pracy nietylko wieloletniej, ale przedewszystkiem masowej — z czego wyrastają fenomeny sportowe.

Inaczej z młodszem pokoleniem — harcerzami. Ich lata i trening idą na równi z latami i treningniem harcerzy zagranicznych.Dzięki temu na trzecim międzynarodowym zlocie skautów wodnych na Węgrzech nasza młodzież zbierała triumfy po triumfach.

W zawodach indywidualnych Polacy zajęli drugie miejsce w ratowaniu tonącego, pierwsze w samarytance, pierwsze w liniarstwie, pierwsze w naprawie łodzi i pierwsze w ocenianiu odległoś ci i wysokości. Polska osiągnęła w tej konkurencji 109,7 p. i zdobyła puhar srebrny drugie miejsce zajęła Anglja, trzecie Austrja, czwarte Niemcy.

W regatach wioślarskich z przeszkodami (po drodze ratowanie tonącego, zatapianie łodzi, prze płynięcie wpław z paczką opatrunkową, holowanie itp.) Polska uzyskała 19 punktów i zajęła również pierwsze miejsce przed Austrją i Anglją.

W sygnalizacji zajęli Polacy drugie miejsce za Anglją a przed Austrją. W przeciąganiu liną na łodziach (łodzie masywne 6-o wiosłowe, związane liną) polscy harcerze zajęli również pierwsze miejsce przed Anglją i Niemcami.

Biesiada przy ognisku. Polska pierwsze miejsce, Anglja drugie, Austrja trzecie.

W wiosłowaniu (600 m.) — łodzie rybackie na wzburzonem jeziorze: pierwsze miejsce zajęła Anglja, drugie Polska.

Dwunastogodzinna wycieczka z mapą i biwakowaniem bez komendanta: zadanie polegało na odnalezieniu miejsca, wyznaczonego na biwak, (2 godziny wiosłowania), sprawne rozbicie 2-ch namiotów, gotowanie kolacji, obserwacja w drodze, szkice, ogólne zachowanie się, raport: i w tej konkurencji Polska zajęła pierwsze miejsce ! ! !

Jednem słowem wielkie zwycięstwo i wielka chwała dla młodego pokolenia polskiego.

Zjednoczenie społeczeństwa polskiego w Gdańsku.

Niedzielny sejmik polski.

Dzień niedzielny stał pod znakiem konsolidacji społeczeństwa polskiego w Gdańsku. O godz. 8.30 zrana odbyło się, w kościele polskim, uroczyste nabożeństwo z powodu wyboru nowego zarządu centralnej organizacji polonji, gdańskiej Gminy polskiej, obejmującej wszystkie polskie Związki i Towarzystwa w Gdańsku, do której należeć będą odtąd również obywatele polscy, mieszkający na terenie wolnego miasta.

O godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady delegatów Gminy pod przewodnictwem do tychczasowego prezesa gminy, p. Czyżewskiego Po ukonstytuowaniu się pierwszego sejmiku polskiego na terenie wolnego miasta przystąpiono do wyboru prezydjum rady delegatów. W głosowaniu tajnem wybrano na marszałka p. Kopczyńskiego, na pierwszego wicemarszałka byłego posła do sejmu gdańskiego p. Jedwabowskiego, na drugiego wicemarszałka posła do sejmu gdańskiego i obecnego radnego miasta p. Budzyńskiego, jako ławnicy zasiadali pp. Ogryczak, Kucharski, Laska i Uller.

O godz. 3-ciej po południu odbyło się posiedzenie delegatów do zarządu Gminy polskiej. Po odczytaniu szeregu depesz gratulacyjnych, zarząd Gminy zdawał sprawozdanie z dotychczasowej działalności i otrzymawszy absolutorjum, złożył swój mandat w ręce rady delegatów. Następnie przyjęto jednomyślnie wniosek, mianując dotychczasowego prezesa p. Czyżewskiego, honorowym prezesem Gminy.

Przed przystąpieniem do wyborów nowego zarządu zabrał głos radca Komisarjatu generalnego w Gdańsku, p. Grabiński, przemawiając na temat: „Prawa i obowiązki mniejszości polskiej za granicą wogóle, a w Gdańsku w szczególności". Wywody radcy Grabińskiego przyjęto hucznemi oklaskami, poczem wyrażono mu specjalne podziękowanie i uznanie za jego dotychczasową dzia łalność w zakresie spraw mniejszości narodowej polskiej na terenie Gdańska.

W końcu przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem został ksiądz Miszewski, pierwszym wiceprezesem — p. redaktor Cieszyński, drugim — ksiądz Komorowski, sekretarzem p. Lisiński.

Mały syn wielkiego ojca roztrwonił olbrzymią fortunę.

Hugo Stinnes za kratkami więziennemi.

Przed paru dniami władze niemieckie aresztowały za malwersacje ze zwaloryzowanemi pożyczkami wojennemi, Hugona Stinnesa, syna zmarłego przed paru laty również Hugona, największego i najbogatszego przemysłowca w Niemczech, którego uważano za niekoronowanego władcę Rzeszy.

Zmarły potentat przemysłowy i finansowy pozostawił swej rodzinie w spadku olbrzymi majątek. Spadkobiercy jednak nie potrafili sobie dać rady ze spadkiem, wskutek czego wśród rodziny powstały niesnask i nieporozumienia.

Hugo Stinnes syn objął handlowe kierownictwo spuścizny. Nie umiał on jednak sprostać zadaniu, to też fortuna topniała z dnia na dzień.

A już nędza naprawdę zaczęła dokuczać rodzinie z chwilą, gdy młody Stinnes wdał się w różne spekulacje. Pierwszą z nich była gra na zniżkę franka francuskiego, na której potężna swego czasu firma Stinnesów straciła „tylko" 30 miljonów marek.

Niedoświadczony Stinnes bezplanowo kupował wszystko, co mu wpadło pod ręce, a przedewszystkiem różne metale. Straty następowały za stratami.

Pewnego razu Stinnes kupił cały okręt francusk. szampana. Szampan ten leżał całemi miesiącami w piwnicach firmy w Hamburgu, gdyż nie można go było zbyć.

Podczas pobytu w Ameryce zakupił on 60 tysięcy ton benzyny. Benzynę tę przewieziono do Hamburga na 12 okręt. Mogła ona zaspokoić całe zapotrzebowanie Niemiec w ciągu trzech miesięcy.

Stinnes zapłacił za nią zbyt drogo, to też upłynęło wiele miesięcy, zanim wreszcie ją sprzedano, oczywiście, z olbrzymiemi stratami.

Niedawno powziął on plan ustawienia w całych Niemczech ulicznych benzyniarni, lecz zażądał, by na każdej z nich umieszczona została olbrzymia tablica z napisem, że to jego firma.

Gdy mu zwrócono uwagę, że tego rodzaju tablice są niemożliwe, bo władze nie zgodzą się na ich wysokość, Stinnes odpowiedział swemu dyrektorowi, który dowodził mu w tej sprawie, że benzyniarnie muszą być urządzone w ten sposób, bo jego siostra, namiętna automobilistka, chce kupować tylko benzynę Stinnesów, musi wie dzieć, gdzie jest ona do nabycia.

Później młody Stinnes dla ratowania resztek majątku wdał się w spekulacje niezbyt czyste, które go zaprowadziły za kratki więzienne.

Tak skończył swoją karjerę mały syn wielkiego ojca.

Dobre żniwa buraków.

Większe niż przed wojną.

Przygotowania do nowej kampanji w cukrowniach są w pełnym biegu. Cukrownie nagromadziły już odpowiednie zapasy materjałów pomocniczych, jak węgiel, kamień wapienny i t. p.

Obszar plantacji na kam. 1928-29 wynosi w cu krowniach zachodnio - polskich 108.935 ha, a pro dukcja wyniesie przypuszczalnie 330.000 ton, w wartości cukru białego.

Co do produkcji całej Polski, to wynosiła ona przed wojną 571.400 ton cukru białego, a w nowej kampanji osięgnie przypuszczalnie 632.000 ton, czyli poraz pierwszy przewyższy cefrę przedwojenną.

Stanowić to będzie nowy etap w dążeniu do zlikwidowania skutków długoletniej gospodarki wojennej, która wobec niemożności stosowania nawozów sztucznych doprowadziła glębę do wyczerpania i obniżyła znacznie sprzęty buraków. Dążenie te są podtrzymywane przez cukrownie, które sprowadzają dla swych plantatorów rokrocznie coraz to większe ilości nawozów sztucznych.

Dysproporcja międz~ ilościa cukru, osiągnięta w stosunku do jednostki plantacji przed wojną, a obecnie, bynajmniej jeszcze nie jest usunięta; gdy bowiem przed wojną otrzymywano na 1 ha plantacji średnio 3.28 ton cukru białego, to dla kampanji 1927-28 cyfra ta wynosi tylko 2.55 ton, z czego wynika, że osiągniejcie i w tej mierze stanu przedwojennego wymaga jeszcze znacznego wysiłku.

Zadłużenie Polski.

Wynosi 4 miljardy 107 miljonów 782 tysięcy 534 złotych.

W sprawozdaniu p. Deveya znajduje się szereg ciekawych cyfr co do zadłużenia państwa. Wynosiło ono na dzień 30 czerwca b. r. zgórą 4 miljardy zł. (4 107 782 534). Na tę sumę złożyły się w 93 proc. długi zagraniczne, a w 7 proc. długi wewnętrzne. W pozycji długów zagranicznych 2/3 wynoszą powojenne długi likwidacyjne oraz gniętej formie tj. w przeważającej części zaciągiętej formie surowcowej i towarowej, w pierwszych latach niepodległości. Zadłużenie na głowę wynosi 137 zł.

Zdziczenie dzieci bolszewickich.

Kradną, rabują i oddają się prostytucji.

Sąd sowiecki w Rzemienczuku pod Charkowem skazał 8 niedorostków każdego na 1 i pół roku więzienia za to, że spotkawszy na ulicy 16-letnią dziewczynę po kolei dokonali na niej ohydnego gwałtu. W samem mieście Charkowie znowu władze urządziły obławę na bezdomne dzie ci, które żyją z kradzieży i rabunku. W przeciągu 5 godzin zatrzymano 712 dzieci. Oględziny lekarskie wykazały, że większa ich część choruje na choroby weneryczne.

Niezwykłe samobójstwo.

Wszedł do klatki z lwami i się zastrzelił.

W ogrodzie Zoologicznym w Rio de Janeiro, rozegrała się przed kilku dniami wstrząsająca scena. W godzinach popołudniowych, gdy w ogrodzie były tłumy ludzi, do klatki ze lwami dostał się w sposób niewytłomaczony jakiś młody człowiek.

W klatce tej znajdowały się niedawno przywiezione dwa młode, ale bardzo dzikie lwy. Publiczność zebrała się przed klatka, przypuszczając, że odbędzie się w niej tresura zwierząt. Młody człowiek z całym spokojem ulokował się między zdziwionemi zwierzętami, które jednak nie zaczepiały go, pomimo, że młodzieniec zaczął je drażnić. Publiczność biła brawo, podziwiając odwagę poskromiciela, który wszedł do klatki, nie mając nawet bata w rękach.

W tej chwili jednak podbiegło do klatki dwuch wystraszonych dozorców, którzy oświadczyli publiczności, że młodzieniec ten nie jest poskromicielem, a zapewne jest to warjat, który każdej chwili może być rozszarpany przez lwy. Bestje, pomimo drażnienia ich przez młodzieńca, zachowywały się w dalszym ciągu spokojnie.

Tymczasem dozorcy i nadbiegły dyrektor Ogrodu, zaczęli prosić nieznajomego, żeby wyszedł z klatki. Gdy to nie pomagało, usiłowali uzbrojeni w kije przemocą usunąć młodzieńca z klatki. Ten jednak wyjął rewolwer i zmusił dozorców do ucieczki.

Następnie zwracając się do przestraszonej publiczności, oświadczył, że miał zamiar pozbawić się życia w sposób niezwykły, a mianowicie być rozszarpanym przez lwy. Wobec tego jednak, że zwierzęta zachowują się spokojnie, musi w zwykły banalny sposób odebrać sobie życie. I z temi słowy strzelił sobie w głowę.

Na odgłos strzału i na widok krwi, rzuciły się zwierzęta na zwłoki i poszarpały je. Jak spraw dzono następnie, niezwykłym samobójcą był 18-letni młodzieniec, któremu rodzice nie pozwolili zostać aktorem filmowym.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zdziczały człowiek w lasach.

Podczas ćwiczeń 22-go pułku piechoty pod Ba ranowiczami podchorążowie Stanisław Smulski, Michał Semeniak i Konstanty Masłowski zbłądzili w puszczy. Kierując się przy pomocy kompasu, spotkali dziwo-człowieka.

Olbrzymi drab, zupełnie nagi, spał na posłaniu liści pod starym spróchniałym dębem. Gęste rudawe kędziory pokrywały mu ciało. Włosy na głowie były tak długie iż tworzyły coś w rodzaju pelerynki. Broda sięgała do pasa. Paznogcie u rąk i nóg nigdy nie obcinane, przeistoczyły się w szpony.

Pierwotny człowiek chrapał głośno, ściskając w błoni maczugą z kamieniem rozszczepionem na końcu.

Podchorąży Masłowski ne mógł pohamować okrzyku zdumienia.

Nim świadkowie zdążyli cokolwiek przedsięwziąć małpolud zerwał się z legowiska, ryknął nieludzkim głosem i w kilku susach znikł za ścianą z zieleni.

W Anglji nastąpi wędrówka ludów.

Bezrobocie w Anglji przybiera zastraszające rozmiary. Wobec tego rząd brytyjski postanowił zastosować przymusową emigrację do kolonji. Przewiduje się konieczność wysłania z kraju 80.000 robotników wraz z rodzinami. Wyjadą one na koszt rządu do Kanady,Austrji,lub do Indyj i otrzymają daleko idącą pomoc przy osiedlaniu się w tych krajach.

Bałtyk wyrzuca bursztyn.

Z Helu donoszą, że na polskiem wybrzeżu szalała przedwczoraj gwałtowna burza, która między innemi wyrządziła rybakom znaczne szkody niszcząc im sieci; natomiast fale wyrzuciły równocześnie wielkie ilości bursztynu, tak że rybacy i letnicy na odcinku od Karwji do Jastarni przez kilka godzin zbierali bursztyny.

Potężne żniwo śmierci.

W Grecji panuje straszliwa epidemja grypy. Jak władze greckie obliczyły ilość osób chorujących na grypę wynosi przeszło 350 tysięcy. Dotychczas zmarło około 5 tysięcy ludzi.

Kellog wraca do Ameryki.

Amerykański minister spraw zagranicznych opuścił wczoraj Europę. W porcie Cherbourg siadł na okręt Lewiatan i wyruszył w drogę powrotną do swego kraju.

Samobójstwo w sądzie.

Wczoraj Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę inkasenta jednej z firm pabjanickich, Adolfa Kerszego, oskarżonego o defraudację 10.000 zł. Kerszego skazano na 1 rok więzienia. Kiedy przewodniczący odczytał wyrok wyjął Kersze rewolwer i strzelił do siebie; w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Czemu są u nas towary drogie?

Bo sfery gospodarcze muszą za kredyt drogo płacić.

Niepomyślnem bardzo zjawiskiem jest sz b-kie zwiększanie się protestów wekslowy h szczególniej w Łodzi. Kiedy w grudniu roku 1926 było 8 tys. weksli zaprotestowanych, na sumę ogólną zł. 1.450.000 to już w roku następnym -- 17 tys. na sumę 2.700.000 zł. a w pierwszym kwartale r. b. przeciętnie miesięcznie po 18 tys. weksli zaprotestowanych na sumę 3 milj. zł. Ponieważ w drugim i trzecim kwartale konjunktura gospodar cza znacznie się pogorszyła, niewątpliwie powiększyła się też znacznie liczba weksli zaprotestowanych.

Jako charakterystyczne, podkreślić należy zwiększanie się cyfry zaprotestowanych nawet w roku 1927 w stosunku do 1926, kiedy naogół rok 1927 był pomyślniejszy. Uderza również spadek przeciętnej sumy jednego weksłu. Kiedy w roku 1926 szły do protestu weksle przeciętnie na 200 zł. to obecnie 150 złotowe.

W związku z tem podrożał też kredyt dyskontowy i wszystkie prawie banki prywatne o wiele ostrożniej przyjmują materjał wekslowy.

Ciekawe i wymowne dla ocenienia kosztów produkcji towarów w Polsce jest zestawienie wysokości stopy dyskontowej w poszczególnych krajach.

We Francji i Szwajcarji przemysłowiec i kupiec dyskontujący otrzymane weksle płaci 3 i pół proc. rocznie, w Belgji i we Włoszech — 4 proc., w Holandji i Aangji — 4 i pół, w Danji, Hiszpanji, Czechosłowacji, Turcji, Japonji i Stanach Zjednoczonych — 5 proc., Norwegji — 5 i pół., w Finlandji. Danji, Austrji, Węgrzech i Rumunji — 6 proc., w Polsce zaś 8 proc., przyczem dotyczy to tylko Banku Polskiego, bo banki prywatne pobierają przy pierwszorzędnym nawet materjale wekslowym — 15 do 20 proc. rocznie a prz~ drugorzędnym — 24 do 30 proc.

Oczywiście, kupiec i przemysłowiec polski, płacący 10 razy więcej na kredyt dyskontowy niż francuski lub szwajcarski, nie może produkować równie tanio.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 5 września 1928 r.

Nad czem radzili Ojcowie miasta?

Wtorkowe posiedzenie Rady miejskiej zagaił p. mecenas Kopicki o godz. 5 w obecności 20 radnych. Z ramienia Magistratu przybyli następujcy pp. wiceburmistrz Hubert, Kaźmierski, Wilczewski, Wagner, Bonin, Kunowski i Stamm.

Nasamprzód wprowadzono w urząd i zobowiazano nowego członka Rady m. p. Remusa w miejsce p. Bonina.

Następnie wiceburmistrz p. Hubert po odczytaniu dekretu p. Wojewody, mianującego na członków Magistratu następujących pp. Kunowskiego, Bonina i Stamma, zaprzysiężył ich i wprowadził w urząd.

Punkt 3a mianowicie sprawę rozjemcv i zastępcy jego referował radny p. Bembenek. Urzędy te nadal powierzono pp. aptekarzowi Zielińskiemu ko rozjemca a kupcowi Stęszewskiemu jako jego zastenca.

Punkt 4 — wybór przewodniczącego dla XIII obwodu miejskiego — referuje w nieobecności radnego p. Wysockiego p. Kaletta. Na miejsce p. Biedy, który po sześcioletniempiastowaniu tego urzędu go złożył, wybrano kupca p. Pawła Smeję.

W punkcie ~iątym załątwiono sprawę podziału miasta na obwody opieki społecznej i wvboru opiekunów społecznvch. Zamiast dotychczasowych 12 okręgów utworzono sześć. Nad każdym okręgiem czuwają: komisarz społeczny wybrany z pośród członków Rady m. i opiekuna społecznego. Komisarzami wvbrano:

Okręg I Ząbłoński,
Okręg II Bembenek,
Okręg III Bolle,
Okręg IV Łangowski,
Okręg V Lisewski,
Okręg VI Wysocki,
na opiekunów zaś następujące pp.
Okręg I Ulandowską,
Okręg II Stammową,
Okręg III Kaszubowską,
Okręg IV Zielińską,
Okręg V pana Błaszczyka,
Okręg VI Trojanowską.

Sprawę podwyższenia udziału — pkt VI — w Komunal nym Banku Kredytowym w Poznaniu odroczono aż do powzięcia uchwał sejmiku, który odbędzie się 14 b m. w Poznaniu.

W ostatnim punkcie jawnego posiedzenia zatwierdzono sprzedaż gruntu pod budowę domu mieszkalnego p. Wilczewskiemu. Po ożywionej dyskusji w której brali udział radni Kaletta, Standera i Lisewski, Rada wyraziła swą zgodę.

Następny punkt załatwiono na posiedzeniu tajnem.

Z Teatru Ludowego.

W nadchodzącą sobotę Teatr Ludowy wystawi sztukę p. t. „Królowa Przedmieścia". Mieliśmy sposobność przyjrzeć się pracom przygotowawczym i musimy powiedzieć, że toczą się one z niezwykłą pilnością. Pan Bożuchowski przygotował przepiękne dekoracje. Dalej postarał się Teatr o oryginalne kostjumy krakowskie, akcja sztuki bowiem rozgrywa się w Krakowie. Ogółem występuje w sztuce 28 aktorów. Jak na scenę amatorską wysiłek to nielada, żeby tak liczny zespół odpowiednio zgrać ze sobą. Reżyser p. Czajkowski daje sobie jednak doskonale radę, robota uzgadniania idzie mu jak z płatka. „Królowa Przedmieścia"obfituje w liczne kuplety i tańce, a treść jej tchnie typowym polskim humorem.

Zebranie Tow. Mężczyzn Katolików w Chojnicach odbyło się w poniedziałek na salce Konsumu Urzędniczego. Po zagajeniu obrad wiceprezes wygłosił piękny referat p. t. „Wizerunek prawego Polaka". Temat swój osnuł na znanem dziele pierwszego poety polskiego Reya i przedstawił jakim być powinien typ rzeczywistego Polaka Szczególnie tu na Kresach Zachodnich takich typów potrzeba nam więcej, bo tu spełnią swą pracę należycie tylko ludzie, którzy sercem i duszą tkwią w ideałach narodowych. Po ciekawej dyskusji omówiono jeszcze szereg drobniejszych spraw towarzyskich i na tem zebranie się skończyło.

Wieczór sugestji i hipnozy.

W związku z anonsem w dziale ogłoszeniowym przypominamy o mającym odbyć się dzisiaj wieczorem występie hipnotycznym chojnickiego psychologa p. Kaszubowskiego. Pan Kaszubowski posiada w zakresie sugestji i hipnozy ustaloną markę. W czasie 1921 — 1923 występował jaki hipnotyzer na scenach zagranicznych pod pseudonimem Chan el Khan. Mieliśmy możność czytać krytyki prasowe o tych popisach i musimy przyznać, iż opiewają one dla p. Kaszubowskiego bardzo pomyślnie. Przvpuszczamy, że na dzisiejsze przedstawienie podąży liczna publiczność i że nie dozna ona żądnych rozczarowań, jak to zwykle na tego rodzaju przedstawieniach bywa.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8.84
Franki francuskie (100)	34,68
Franki szwajcarskie (100)	171,02
Funty angielskie (1 f.)	43,10
Korony czeskie (100 k.)	26,31
Liry italskie (100 lirów)	46,53
5 proc. pożyczka dolar.	90,75
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,13 3/4
Złoty (100 złotych)	57,82
Przekazy na Warszawę („)	57,73
100 marek rentowych	122,85
1 funt	25,00 1/4

TOW. PSZCZELNICZE W CHOJNICACH. W niedzielę dnia 9 bm. odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu p. Jażdżewskiego o godz. 2-giej po poł. Na porządku dziennym Podkarmianie na zimę. O liczny udział prosi Zarząd.

KLUB TENISOWY CHOJNICE. Dziś o godz. 8 wiecz. zebranie Klubu Tenisowego na salce p. Engla, na które zwolenników i miłośników tego sportu się zaprasza.

ZEBRANIE KOŁA POLEK W CHOJNICACH odbędzie się w piątek dn. 7 bm. o godz. 5 p. poł. na salce w starostwie na które uprzejmie zaprasza wszystkie czonkinie.

Zarząd.

Można zrobić na prędce sztuczną pogodę.

Amerykańscy uczeni potrafią zamienić mgłę na śniegi albo deszcze.

Nowy Jork, 4 września (radio). Profesorowie Warren i Bancroft demonstrowali tu niezmiernie ciekawy wynalazek. Mianowicie za pomocą piasku naładowanego elektrycznością zamieniali mgłę w deszcze albo śniegi. Wynalazek ten posiada doniosłe znaczenie dla lotnictwa.

Gazety przed kilku tygodniami dosyć obszernie o tym niezwykłym wynalazku się rozpisywały. Według owych informacyj obaj amerykańscy uczeni przeprowadzili szereg udatnych prób rozpraszania chmur i mgły i zamieniania ich stosownie do pory roku, w deszcz lub śnieg. Te zjawiska atmosferyczne a zwłaszcza deszcz są, o ile nie dochodzi do natężenia huraganu dla lotu aeroplanów o wiele pomyślniejsze niżeli mgła.

Działanie stwarzające ze mgły chmurę deszczową albo śnieżną, uczeni wywołują piaskiem naładowanym elektrycznością. Piasek ten zostaje wyrzucony z siłą dziesięciu tysięcy wolt z samolotu, który wzbija się ponad chmury.

Jeżeli nad lotniskiem unoszą się mgły tak groźne dla lądowania, to wystarczy 10 minut, aby za pomocą owego wynalazku oczyścić niebo i wytworzyć jasne i dalekie pole widzenia.

Próby te przeprowadzono już z ławami chmur o grubości 500 metrów i na przestrzeni tysięcy kilometrów kwadratowych. Skutek był znakomity.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

BACZNOŚĆ POW. I WOJACY! CHOJNICE. W środę dnia 5. września b. r. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie w lokalu p. Locha. Na zebranie to przybędzie p. Komendant P. W., wobec czego stawienie się wszystkich druhów konieczne. Wolność! Zarząd.

TOW. GIM. SOKÓŁ. Odtąd odbędą się regularnie ćwiczenia na zlot sokolstwa pomorskiego w Poznaniu dla oddziału męskiego co wtorek i czwartek od godz. 8.15, dla oddziału żeńskiego w środę i piątek od godz. 8.15 wieczorem. Członków ćwiczących wzywa się do stawienia się w komplecie. Zarząd.

TOW. ŚPIEWU „LUTNIA". Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego odbędzie się w tym tygodniu w wtorek i piątek o godz. 8-mej wieczorem w szkole.

Dyrygent.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44
Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Rajkowy pow. gniewski. (Pożar od gromu.) W ubiegłą sobotę około godz. pół 7 po poł. podczas burzy piorun uderzył w stodołę około 400 morgowego gospodarstwa własność p. Klary Maniowej. Stodoła napełniona niewymłóconem obożem stała się pastwą płomieni. Mimo energicznej akcji szeregu straży pożarnych, m. in. i z Pelplina, pożaru nie zdołano zlokalizować. Szkody wyrządzone wynoszą przeszło 50.000 zł.

Gdynia. (Międzynarodowy tor wyścigowy.) W pobliskim Witominie ma zostać w przyszłym roku urządzony wielki międzynarodowy tor wyścigowy. Będzie on największym w Polsce. Prezes Tow. zachęty hodowli koni przeznaczył na ten cel 150.000 złotych.

— (Znalezione szkielety.) Przy pracach ziemnych w jednej z ulic gdyńskich znaleziono 10 szkieletów ludzkich. Podług zdania znawców, pochodzą one z początku 15 wieku. Wówczas stał tam zamek rycerski.

Starogard. (Poświęcenie sztandaru.) W ubiegłą niedzielę 2-go września rb. obchodziła tutejsza Młodzież Żeńska wielką uroczystość poświęcenia sztandaru. Pogoda w tym dniu w całej pełni dopisała, to też rojno się zrobiło w grodzie Kociewia.

Rano o godz. 10 tej zebrały się delegacje towarzystw i młodzieży koło Sokolniczówki, skąd wyruszono z orkiestrą młodzieży męskiej z Tczewa na czele do kościoła farnego na nabożeństwo.

Mszę świętą celebrował ks. patron Ryczakowicz, a następnie dokonał poświęcenia sztandaru. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kuratus Kalinowski z Kocborowa mówiąc o wychowaniu wzorowych Polek — matek.

Po nabożeństwie ruszono na rynek, gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ. Ks. patron Ryczakowicz powitał wszystkich obecnych gości i delegacje towarzystw. W imieniu Związku Młodzieży witał zebranych inspektor Stryjkowski.

Gwoździe i życzenia złożyli pp. Starościna ks. proboszcz Hackert, Burmistrz Czwójdziński, Tow. Polek, Tow. Czeladzi Katolickiej, Młodzież Męska i inne.

Po złożonych życzeniach i gwoździach, odbyła się defilada przed nowo-poświęconym sztandarem, która wypadła wspaniale. Szczególnie imponująco zaprezentowało się tutejsze Tow. Młodzieży Żeńskiej, swoją wielką ilością członkiń, których liczba sięgała do 300.

O godz. 15-tej odbyły się nieszpory z wystawieniem św. sakramentu.

Po nieszporach udano się w uroczystym pochodzie do parku miejskiego, gdzie nastąpiło poświęcenie łodzi, a następnie koncert. Zainteresowanie się publiczności było ogromne; wszystkie chodniki od strony Wierzycy, były formalnie przepełnione. Wielkiem powodzeniem cieszyła się: „Gospoda pod kocim pyskiem“, strzelania o nagrody i gra celnego rzucania piłką. Orkiestra Młodzieży z Tczewa wywiązała się z swego zadania świetnie.

Wieczorem odbyły się w Polonji tańce, które trwały do godz. 1,30 po północy.

Grudziądz. (Bratanie się Niemców ze socjalistami.) Wychodząca w Bydgoszczy „Deutsche Rundschau“ w wiadomości, podanej z Grudziądza, wyraża wielkie zadowolenie z powodu zawarcia sojuszu pomiędzy tut. partją socjalistyczną a Niemcami. Sojusz ten nastąpił w związku ze zbliżającemi się wyborami do Rady Kasy Chorych w Grudziądzu. Bratanie się socjalistów z Niemcami już nie dziwi tutejszego społeczeństwa, ponieważ ogólnie wiadomo, że socjalista a Niemiec to jedno. Jedni i drudzy czyhają tylko na rozbicie obozu narodowego w Polsce i pragną uczynić z niej przytułek dla różnych sekt religijnych i wywrotowców i tem samem spowodować 4-ty rozbiór Polski. Kumanie PPS-owców z Niemcami powinien zapamiętać sobie polski robotnik.

Dębień, pow. lubawski. (Bójka między rybakami na jeziorze.) W nocy z dnia 25 na 26 sierpnia rybak P. z Rybna łowił ryby w dzierżawionem przez siebie państw. jeziorze rumiańskiem, które łączy się bezpośrednio z prywatnem jeziorem szczuplińskiem, dzierżawionem przez rybaka L. z Rumiana, Synowie L., którzy byli w tym czasie zajęci zarzucaniem sieci, zaczepili P. o to, że zarzucił sieć w miejscu poza granicą jeziora rumiańskiego. Wywiązała się z tego bójka na wiosła, a że w tym czasie 2 łodzie rybaka L. były na państw. jeziorze rum., P. zajął je w zamiarze zdeponowania w Państw. Nadleśnictwie Kostkowo. W dalszym ciągu bójki synowie L. odbili obie łodzie. Wynikiem bójki było wzniesienie skarg P. o uraz ciełesny, a L. o zarzucenie sieci poza granicę jeziora.

Zaznaczyć należy, że granica między jeziorem rumiańskiem i szczuplińskiem jest niewyraźna, a w nocy b. łatwo można się pomylić co do jej przebiegu.

Zęboszewo pow. kartuski. (Utonął w bagnie). Powracający do domu dwaj chłopcy, skracający sobie drogę, wpadli do bagna. Nadbiegłymi pomocą udało się tylko uratować jednego z nich. Drugi utonął w bagnie. Dotąd nie udało się go wydobyć.

Krzemieniewo pow. lubawski. (Katastrofa samolotowa). Dnia 30. VIII. rb. o godz. 9-tej z rana samolot wojskowy zmuszony był lądować z powodu defektu. Przy lądowaniu spuścił się na pole roinika C. w Krzemieniewie, przyczem spadł na stado bydła, zabijając jedną krowę na miejscu. Obserwator podpor. Bielecki i pilot Poprawski odnieśli lekkie rany. Samolot jest zniszczony. Rannych zabrał sanitarny wóz wojskowy na majątek Gwiździny.

Wielka Wieś, pow. morski (Niesłychany napad uzbrojonych rybaków na letników). Wielka Wieś stała się w ostatnich dniach ub. miesiąca widownią niebywałego skandalu „letniskowego“.

Oto niejaki Wiktor Cynowa, właściciel „Jasnego Dworku“ w tejże wsi wynajął swój dom niejakiej p. Helenie W. z Wronek w wojew. poznańskiem. Gdy nadszedł koniec sezonu, ostatni pensjonarjusze pani W., a mianowicie dwóch nauczycieli z Wronek wraz z dwiema seminarzystkami, spakowawszy swe walizy, zabierali się do wyjazdu.

Tymczasem Cynowa, mający jakieś pretensje pieniężne do dzierżawczyni, zagrodził wymienionym, że jeżeli nie otrzyma swojej należytości, wówczas on zatrzyma walizy jako odszkodowanie.

Przerażone panie udały się natychmiast do miejscowego posterunku policji o interwencje co jednak do niczego nie doprowadziło, gdy Cynowa w międzyczasie zwoławszy kilkunastu swoich krewnych, uzbroił ich w pałki, noże i siekiery i obstawiwszy „Jasny Dworek“, grozi każdemu śmiercią lub kalectwem, ktoby ośmielił się przestąpić próg domu.

Letnicy pod grozą takiego niesłychanego teroru wyczekiwali zakończenia całej historji. Cała wieś została poruszoną. Nie pomogły nawet przedstawienia miejscowego sołtysa Detlawa, który usiłował wpłynąć na rozwydrzonego rybaka, radzącemu sprawę skierować na drogę sądową.

Starszy posterunkowy Szumski Jan udał się tedy rowerem o pomoc zbrojną do Strzelna, skąd istotnie przybyło natychmiast 8-miu żołnierzy policyjnych w pełnem uzbrojeniu.

Rybacy ujrzawszy zbliżający się oddział, odstąpili pospiesznie od oblężenia — letnicy zaś pod eskortą policji dostali się na stację w Hallerowie, skąd już nienagadywani udać się mogli do domów.

Fakt powyższy, rzucający niezmiernie charakterystyczne światło na obecne stosunki bezpieczeństwa na wybrzeżu, powinien dać do myślenia zarówno naszym władzom jak i zarządom gmin, które powinny dołożyć wszelkich starań, aby podobne wypadki więcej się nie powtarzały. Szkodzą one bowiem przedewszystkiem naszym osadom rybackim, które obecnie dochodzą do pewnego dobrobytu przedewszystkiem dzięki masowemu przyjazdowi letników z głębi kraju.

Z drugiej strony mamy nadzieję, że prokuratorja nie zaniedba sposobności, aby bolszewizujących Cynowów pouczyć dosadnie, że w Polsce regulują stosunki społeczne przedewszystkiem ustawa i prawo, a nie siekiera i nóż!

Działdowo. (Uciekł z wojska.) Przedwczoraj w czasie manewrów, bez wiedzy swoich przełożonych oddalił się z 32 p. p. syn tut. obywatela Jana Jakubowskiego i w towarzystwie Kurta Reibe'go z Iłowa, również żołnierza, przybył do Działdowa w gościnę do swego ojca. Stąd więcej nie wrócili do formacji wojskowej, lecz w okolicy Krasnołęka przekroczyli granicę polsko-niemiecką do Faterlandu. Część umundurowania znaleziono i oddano do dyspozycji władz wojskowych. Przechodnie przybyli z Niborka do Działdowa twierdzą, że dezerterzy znajdują się w Niborku.

Znanem jest, że p. Jakubowski swego czasu występował wrogo przeciw polskim urzędnikom, to też krążą tu pogłoski, że syn jego — któremu przy wojsku dobrze się powodziło — dezercji dokonał z namowy.

Toruń. (W szponach cyganki.) Po różnych miejscowościach Pomorza i Poznańskiego grasuje znana z różnych sprawek i na terenie naszego miasta Natalja Dolińska vel Dyszkowska, zamieszkała w Bydgoszczy, która pod dozorem „cudownego“ leczenia, dopuszcza się wielu oszustw i kradzieży. Ostatnio jednak dopuściła się ona zbrodni wołającej o pomstę...

Oszustka ta, objeżdżając wioski i miasteczka w celach uprawiania swego oszukańczego procederu, nawiedziła także Sierakowskie Huby, pow. Oborniki, gdzie poznało 18-letnią Martę Schmidt. Opętała ona tak biedną dziewczynę, wróżąc jej świetną przyszłość gwiazdy filmowej, że pod jej namową dziewczyna zdecydowała się opuścić dom rodzicielski, zabierając prócz garderoby 400 zł gotówki rodzicom. Była ona jednak na tyle jeszcze przezorna że na wszelki wypadek ukryła 150 zł. w buciku.

Cyganka wywiodła Schmidtównę do Torunia na Kępę Bazarową i tam upiwszy ją do nieprzytomności, ograbiła ją z pieniędzy i z całej garderoby, zostawiając dziewczynę nagą, tylko w pończochach i bucikach. Ubrała się na miejscu w skradzioną garderobę, a starą spódnicę swoją porzuciła przy dziewczynie.

Schmidtówna, przyszedłszy do przytomności zrozpaczona, zmuszoną była ubrać się w łachmany pozostawione jej przez zbrodniczą cygankę i udać się do miasta, aby powiadomić policję. Los chciał, aby dziewczyna, tknięta przeczuciem, schowała sobie owe 150 zł. nie znaleziono przez cygankę, a za które obecnie kupiła bieliznę i garderobę, udając się z powrotem do domu rodziców.

Grybów. (Chciwość przyczyną zbrodni.) Mąż morduje żonę za namową teściowej. We wsi Statkowo, powiatu grybowskiego, wiodło spokojny żywot małżeństwo Kropków. Od pewnego jednak czasu ciche i pracowite współżycie zostało zakłócone przez matkę Kropkowej, która czuła do własnej córki zawiść, gdy ojciec a mąż jej, pozostawił przed śmiercią większy zapis na rzecz córki.

Podstępna kobieta postanowiła za wszelką cenę pozbyć się własnej córki i zaczęła wprowadzać pomiędzy spokojne dotychczas małżeństwo coraz większy rozdźwięk oraz namawiała zięcia do zgładzenia żony, przedstawiając mu znaczne z tego powodu korzyści materjalne, a dla pocieszenia po stracie żony obiecała ożenić go z młodszą i przystojniejszą niezamężną jeszcze córką. Chłop przez pewien czas opierał się tym zbrodniczym podszeptom zwyrodniałej jędzy, lecz gdy pokusa okazała się silniejszą, w głowie jego zaczął dojrzewać plan morderstwa.

Nie mając na zapadlej wsi ani rewolweru, ani trucizny, wpadł na straszny pomysł. Wystrugał ze świeżego drzewa grubą palicę, a gdy dobrze ona wyschła, przystąpił do wykonania zbrodni. W czasie gdy żona była zajęta w gospodarstwie mieszaniem ciasta na chleb, zaszedł ją z tyłu i uderzył palicą w głowę tak mocno, że nieszczęśliwa padła na podłogę z rozbitą czaszką. Po dokonaniu tej zbrodni potworny mąż udał się do swej teściowej i opowiedział jej o przebiegu morderstwa. Teściowa poleciła mu wynieść zwłoki do lasu.

Następnie urządono wspaniałą i wesołą libację, na której nastąpiły zaręczyny Kropki z obiecaną córką.

Niedługo jednak zbrodniarze cieszyli się owocami swego niecnego czynu, gdyż sąsiedzi donieśli o wszystkiem policji. Cała trójka powędrowała do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu.

Tajemniczy mord nad morzem

Cztery tajemnicze strzały. — Trup na drodze. —

Zagadkowe zachowanie się brata i przyjaciela. — Co wykazało śledztwo. —

W nocy z soboty na niedzielę mieszkańców Oksywia zaalarmowały 4 szybko po sobie następujące strzały.

Najbliżej się znajdujący czempredzej pospieszyli na miejsce, gdzie oczom przedstawił się straszny widok. Na drodze prowadzącej do cmentarza leżało drgające resztkami życia ciało, obok niego w jakiemś tragicznem przerażeniu stał człowiek coś niezrozumiale bełkocący.

W jednej chwili nadbiegły posterunkowy, zaalarmował komisarjat, obok trupa rozegrał się dalszy ciąg tajemniczego dramatu.

Jak się okazało, zabitym jest jeden z dwóch synów uczciwego magazyniera przedsiębiorstwa budowlanego na Oksywiu, Władysław Woźniak. Nie był on ani nałogowym pijakiem, ani rozrzutnikiem, nawet odwrót z zarobionych pieniędzy wraz z bratem, zawsze posyłał matce na utrzymanie. Krytycznej nocy odebrawszy większą kwotę pieniężną za pracę, poszedł sobie wraz z bratem Stefanem i jednym z przyjaciół, poczem wrócili się razem do domu, gdzie nieboszczyk zamieszkiwał wraz z dwoma kolegami. Tam wziął ze skrzyni rewolwer oraz kilkadziesiąt naboi i wyszli obaj w stanie mocno podpitym na drogę wiodącą do miasta.

Nagłe strzały.

Zaledwie uszli kilka kroków, rozległy się z prawej strony idących pod rękę braci 4 strzały, z których jeden ugodził Władysława w prawą skroń, i powalił na ziemię, w śmiertelnych drgawkach. Wypadek ten prowadził w jakiś obłąkańczy stan brata, który w bezradny sposób kręcił się około zabitego.

Od tej chwili tajemnica strzałów zaczyna się wikłać.

Krewki przyjaciel.

Jak się następnie okazało, Władysław miał przyjaciela, niejakiego Bąkowskiego, z którym obcował w bardzo zażyłych stosunkach. Krytycznego wieczora, wpadł on do gospodyni, u której mieszkał ze słowami: „Dawaj prędko kolację, przyjaciel mnie zdradził to i ja go zdradzę“. Gorączkowo spożył podany posiłek i w pasji wybiegł na ulicę. Co się z nim stało, nie wiadomo. Po pewnym jednak czasie wpadł do wuja zabitego Borkowskiego i bez najmniejszych komentarzy zakrzyknął. „Władek zabity“, poczem znikł.

Na miejscu zbrodni.

Tak się przedstawia stan tragicznego wypadku według zeznań najbliżej stojących osób przed zbrodnią. Powstają z tego dwie hypotezy. 1) Wypadek precyzyjnego dokonania aktu zemsty osobistej, mordu przeprowadzonego z siłą świadomej premedytacji, drugi przypadek mimo wolnego samobójstwa przez nieostrożne obchodzenie się z bronią w stanie nietrzeźwym. Te dwie zagadki będzie musiało rozstrzygnąć śledztwo sądowe. W kilka godzin po wypadku na miejsce zjechała komisja sądowo-śledcza, która ustaliła fakt zabójstwa w niezwykłych okolicznościach.

Podkreślić jednak należy sprężystość i energię naszej policji, która pod kierunkiem zast. kier. komisarjatu Majewskiego potrafiła w krótkim czasie przeprowadzić śledztwo pierwiastkowe i ustalić stan faktyczny zbrodni. Dalsze dochodzenia w sprawie tajemniczego zabójstwa prowadzi śledztwo sądowe.

125 letnia rocznica wynalazku fotografji.

Co zdziałała Polska w zakresie sztuki fotograficznej?

Fotografja została wynaleziona w roku 1803, a zatem obecnie święci ona swą 125-tą rocznicę istnienia. Z początku zresztą wynalazek ten miał znaczenie tylko teoretyczne. Dopiero w kilkadziesiąt lat od chwili swych narodzin fotografja znalazła zastosowanie w praktyce. Największe zasługi w tym kierunku położyli Francuzi Niepce de St. Victor, Daguerre i Talbot.

Zjawienie się sztuki fotograficznej w naszym kraju nastąpiło około roku 1850, to jest wówczas, gdy zaczęła się o napopularyzować w całej Europie, a pierwszym bezsprzecznym jej krzewicielem w Warszawie był Karol Bayer, technolog, archeolog i numizmatyk, który właśnie w połowie ubiegłego stulecia wróciwszy z Paryża założył przy ulicy Wareckiej pierwszą pracownię t. zw. „dagerotypów“. Zakład ten prowadził Bayer wzorowo, udoskonalając swoje wyrob i kształcąc swoich pomocników; następnie miał on pracownię przy Krakowskiem Przedmieściu.

Nieco później zaczęły w Warszawie powstać jedna pracownia po drugiej. Bardzo głośnemi stały się te firmy, które specjalizowały się w pewnych kierunkach. I tak: firma Troczewskiego zasłynęła próbami wprowadzenia fotografji barwnej; zakład Karoly'ego wytwarzał podobizny ludzi, zasłużonych społeczeństwu; pracownia „Orion“ Stypułkowskiego dawała sceny z życia zwierząt i typy dzieci; Brandel produkował widoki; Twardzicki — typy uliczne, Golcz — zdjęcia dzieł sztuk', Kowalski — fotografje na porcelanie, Mieczkowski — portrety, zdejmowanie przy sztucznem świetle.

Niezależnie od Warszawy zaznaczyły się działalnością w dziedzinie fotografji i inne miasta polskie.

Dodać jeszcze wypada, że zagranicą Polacy rozwinęli w tej mierze bardzo ożywioną i zaszczytną działalność, a w polskiej firmie „Valery“ w Londynie i „Autony“ w Paryżu robiono zjęcie najwybitniejszych postaci politycznych drugiej połowy dziewiętnastego stulecia.

Przed stu dwudziestu pięciu laty pomysł otrzymaywnia podobizn przedmiotów tylko pod wpływem światła i procesów chemicznych, bez udziału ręki ludzkiej, wydawał się fantastyczny. Przełomowym w pracach dla osiągnięcia tego celu był rok 1822, gdy Ludwig Daguerre, z zawodu malarz, wynalazł metody dające zadawalające wyniki, za co rząd francuski obdarzył go orderem Legji honorowej.

Metoda utrwalania obrazów na płytach srebrnych była opracowywaną od 1828 do 1835 r. Sposób fotografowania na papierze urzeczywistnionym został dopiero w 1839 r. Wynalazek Daguerre'a wywołał wtedy w całej Europie ogromne wrażenie; izba deputowanych we Francji przyznała mu dość wysoką na owe czasy nagrodę jednorazową 8 tysięcy franków i pensję roczną w kwocie 2 tysięcy franków. Tajemnicę wynalazku przedstawił słynny uczony Arago na publicznem posiedzeniu paryskiej Akademji Nauk, oświadczając, że rząd francuski oddaje ten wynalazek na własność świata ucywilizowanego.

Dziś wspomniawszy o rocznicy pierwszego zastosowania fotografji i rozwoju jej u nas, możemy stwierdzić w ilu innych dziedzinach udoskonaliła ona prace ludzkości, przyczyniając się do rozwoju medycyny i t. p.

Legenda o szklanym wężu.

Ophisaurus i jego cudowny ogon.

Dziwaczne legendy splatają się często z życiem i obyczajami pewnych zwierząt, których bliższą znajomość utrudnia obserwatorowi tryb bytowania tych stworzeń, kryjące się ich przed wzrokiem ludzkim.

Taka legenda związana jest z t. zw. wężem szklanym, któremu gadki ludowe przypisują zdolność łamania się w razie niebezpieczeństwa na kilka części, zrastających się potem samoistnie.

Rzeczywistość wygląda oczywiście zupełnie inaczej. De facto ów wąż szklany, t. zw. ophisaurus, nie jest wężem, lecz odmianą jaszczurki pozbawionej łapek. Tym właśnie braklem odnóży upodobnia się ophisaurus do węża, aczkolwiek różni się on odeń szczątkowemi kośćmi, tkwiącemi między mięśniami. Łuski tej jaszczurki są bardzo drobne, łączące się ze sobą. Od węża różni się zresztą ophisaurus przy bliższem poznaniu obecnością powiek, których żadna odmiana węża nie posiada.

A teraz jak się przedstawia owa legendarna i cudowna zdolność rozłamywania się na kilka kawałków?

Ophisaurus prześladowany, goniony przez kaczkę, kurę, gęś — ucieka i szuka schronienia w załamach kamieni, pod murami, w gęstej trawie. Ale, że jego prześladowcy biegają szybciej niż on, przeto szanse ratunku byłyby dla jaszczurki-węża znikome, gdyby nie mądra przezorność natury. Naciskany, goniony zbliska, wąż-jaszczurek może, w skutku gwałtownego skurczu mięśni, odłączyć zupełnie, odrzucić od siebie ogon. Ogonek ten wije się i rzuca jeszcze przez czas pewien i łudzi tem prześladowców, którzy rzucają się nań i dziobią. Korzystając z odwrócenia ich uwagi i przerwy w gonitwie, jaszczurka kryje się tym czasem w bezpiecznem schronisku.

Na miejscu odłączonego ogona odrasta w krótce nowy, ale rzecz ciekawa, ma on zawsze inną formę i inną barwę niż jego poprzednik. Pierwszy ogon był długi — wynosił dwie trzecie długości całego korpusu — cienki i tej samej barwy cc ciało, oliwkowo-żółtawy. Nowy ogon jest zawsze krótszy, grubszy, inny w kolorze niż reszta korpusu.

Natomiast, co się sprzeciwia legendzie, jeśli ciało jaszczurki węża ulegnie złamaniu — zdycha ona. Ale i to jest jeszcze jeden ciekawy szczegół, wystarczy zlekka skaleczyć ogon ophisaurusa, aby z miejsca skaleczonego wyrósł nowy ogonek; tak, iż czasem ophisaurus biega z oryginalnym, podwójnym, rozszepionym ogonem.

Ophisaurus należy do nieszkodliwych zupełnie stworzeń wbrew temu, co przypisują mu legendy i gadki ludowe.

Słońce skończy się nagle... dziś lub jutro.

Mrożąca w żyłach krew przepowiednia angielskiego astronoma.

Słynne powiedzenie mówi: „Natura nie robi skoków“; przez to trzeba rozumieć iż wszystko w przyrodzie odbywa się powoli, jednostajnie, stopniowo. Uczeni długi czas wierzyli, że istotnie jest to wielkim prawem zjawisk w przyrodzie.

Wiek XIV, który dokonał tylu rewolucyj, zachwiał i tem prawem. I tak dzisiejsi biologowie mogliby niemało powiedzieć o t. zw. nagłych mutacjach. Są to przemiany roślin, które następują niespodziewanie, zupełnie nie odpowiadając tychczasowym pojęciom o ciągłości. Tak więc natura „czyni skoki“i to nietylko w zakresie zjawisk za tury żywej, ale też i martwej. Jeden taki skok natury martwej, mający dla nas specjalne znaczenie, przewiduje angielski astronom Jeans.

Na podstawie ścisłych i bardzo dokładnych obliczeń, przyszedł on do przekonania, że los, życie i ewolucja gwiazdy, mającej pewien wiek, zależą w zupełności od losu jej atomów. W pewnym momencie, kiedy temperatura i ciśnienie wewnątrz gwiazdy osiągają pewne nasilenie, pra wie wszystkie atomy tego ciała niebieskiego tracą odpowiednią ilość elektronów, a strata elektronów jest niczem innem jak tylko zaprzestaniem emisji światła, bo światło jest całkiem poprostu ruchem elektronów, które wydobywają się z tych atomów.

A teraz rzecz niepokojąca: atomy naszego słońca, które jest już „bardzo podstarzałą gwiazdą“, gwiazdą omal wyranżowaną, nie mają już wiele elektronów. Przy najbliższej sposobności, gdy tylko zajdą nadarzające się warunki, to stracą wszystko to co im zostało. W owym dniu słońce nagle zagaśnie, nie będzie ani świetlać, ani ogrzewać ludzkości, a ten dzień może się zdarzyć albo dziś albo jutro albo znacznie później i śmierć złączy w jednym wspólnym grobie wszystkich, których życie nie zdołało połączyć.

Oto smutna przepowiednia angielskiego uczonego, które niejednego czytelnika przyprowadzić o refleksję nad nicością rzeczy tego świata. Całe szczęście, że jesteśmy skłonni wierzyć, iż ten sensacyjny wypadek zdarzy się raczej jutro, niż dziś.

Sensacyjne odkrycia wewnątrz Mongolji.

Z Pekinu donoszą o powrocie członków wyprawy Chapman - Andrew, która przebyła kilkanaście tysięcy kilometrów wzdłuż i wszerz tajemniczej Mongolji. Wyprawa, której uczestniczyło 36 uczonych i kilkunastu fotografów, użyła jako środków komunikacyjnych samochodów i wielbłądów. Połowa zwierząt padła w czasie wyprawy, mimo największych starań i opieki spłonęła czwarta część paliwa, benzyny i nafty, z powodu okropnych upałów. Najbardziej interesującemi odkryciami są kości należące do stworzeń z przejściowej epoki małp i człowieka. Dr. Andrews nazwał je „dunedwellers“, czyli mieszkańcami zasp. Kości te odkryto pod piaskami zasp i wydm, pokrywających całą niemal Mongolję. Mieszkańcy tych zasp — według Andrews'a — byli przed 20 000 lat znacznie liczniejsi od mieszkańców Mongolji, która według ostatniego spisu ludności liczy zaledwie dwa miljony mieszkańców.

Andrews przywiózł również liczne pozostałości, nieistniejących dziś zwierząt, zawarte w 90 olbrzymich skrzyniach. P. in. są tam kości największego ssącego zwierza, jakie kiedykolwiek żyło na świecie, rodzaju nie dobrze jeszcze nie określonego, lecz należącego bezwątpienia do rodziny „Balucisterium“. Waga tego nieznanego potwora wynosi około 20 ton,wysokość 25 stóp a długości. Pozatem przywiozła jeszcze kości przedniej jest długa 4 stopy i posiada 14 cali średnicy.

Wyprawa odkryła również nowy, dotąd nieznany gatunek jaj dinosaura, oraz liczne reszitki tego olbrzymiego gada, mającego około 90 metrów długości. Pozatem, przywizła jeszcze kości przedpotopowego zwierza, mającego pewne cechy podobieństwa z naszym nosorożcem.

Rozjuszony byk w hotelu.

Pewien rzeźnik zakupił w Fuschl, pod Salzburgiem, w Tyrolu, dwuletniego byka i poprowadził go na postronku do miejscowości Strobl gdzie mieszkał. W pobliżu jednak St. Gilgen byk, przerażony trąbką przejeżdżającego auta, zerwał się z postronka i popędził do St. Gilgen, tam zaś wpadł w drzwi otwartego hotelu-pensjonatu Kendlera, a ujrzawszy przed sobą schody, ruszył niemi na pierwsze piętro i stanąwszy na korytarzu rzucił się do jednego z otwartych pokojów, gdzie w mgnieniu oka zburzył wszystkie meble, pocem znów wypadł na korytarz.

Przerażeni letnicy, mieszkający w hotelu, pozamykali się w swych pokojach, wzywając rozpaczliwie ratunku w obawie, że rozjuszone zwierze drzwi powywala...

Wreszcie przyniesiono kilka drabin, po których letnicy zeszli na ulicę, byka zaś, który tymczasem wyrządził jeszcze znaczne szkody na korytarzu i na klatce schodowej, zdołano w końcu wywlec z hotelu. Ale na ulicy rozjuszone zwierzę opierało się tak skutecznie wszelkim usiłowaniom, że w końcu musiano je zastrzelić.

Trudna operacja.

Lekarz wydobył z gardła śpiewacze ość długości sześciu centymetrów.

W ub. piątek bawiąca w znanem uzdrowisku górskiem Cortina d'Ampezzo amerykańska śpiewaczka koloraturowa, Ellen Florence, połknęła przy kolacji ość spożywanej ryby tak nieszczęśliwie, że ość utkwiła jej w gardle.

Wszelkie próby wydobycia ości zwykłemi sposobami okazały się bezskuteczne. I lekarz miejscowy nie mógł jej wydobyć, doradził wiec, aby pojechano natychmiast z chorą do Innsbrucku, konieczna jest bowiem trudna operacja, której dokonać może tylko znany laryngolog tamtejszego uniwersytetu, prof. dr. Herzog.

Wsadzono więc śpiewaczkę do auta, które popędziło na złamanie karku, po drogach górskich, do Innsbrucku i stanęło u celu podróży po kilku godzinach szalonej jazdy.

Operacja okazała się istotnie konieczna, a dr. Herzog dokonał jej w asystencji trzech lekarzy szczęśliwie i wydobył z gardła śpiewaczki, bez naruszenia strun głosowych, ość długości sześciu centymetrów.

Szybkie postępy techniki.

Radjostacje amerykańskie zaczną nadawać obrazki.

Zdaje się, że pochód telautografji, t. j. nadawania obrazów na odległość rozpoczął się na dobre. Pod tym względem przeżywamy nową erę tak, jak w roku 1924 byliśmy świadkami pochodu radjofonji. Teraz nie wiemy poprostu jeszcze, że nowy cud techniki zaczyna się na naszych oczach.

New York, St. Luis, Milwaukee, Wilmington i Peekskill rozpoczęły nadanie ilustracji. W Europie: Berlin, Wiedeń, Kopenhaga, są już przygotowane i mogą nadawać obrazki dla radjoamatorów, tak, jak narazie wyjątkowo dla prasy nadają.

Kaprysy mody.

Artyści czyścicielami obuwia.

W Paryżu powstała nowa moda. Mianowicie czyszczenie obuwia stało się tam udzielnem rzemiosłem, mającem nawet charakter sztuki. Oczywiście mowa tu nie o zwyczajnem czyszczeniu. Oto żony miljonerów paryskich noszą teraz pantofelki, które codzień każą świeżo malować barwą srebrną lub złotą. Nieraz się zdarza, że takie kosztowne pantofelki ozdabia się dodatkowo jakiemiś drobniutkiemi kwiatkami lub innemi rysunkami, a tego rodzaju robota wymaga już ręki artysty.

Narazie takich artystów jest w Paryżu bardzo mało; mają też niezmiernie wiele zamówień i zarabiają jak mało kto.

Serce matczyne przeczuło, że syn w trumnie żyje.

Wskrzeszenie rażonego piorunem.

W Bieniakoniach pod Wilnem zdarzył się dziwny wypadek wskrzeszenia człowieka, rażonego przez piorun. Zmarłym był Adam Wojnisz, młody kowal, rażony przed kilku dniami przed kuźnią.

W chwili pogrzebu, na cmentarzu, na życzenie matki zmarłego otwarto trumnę i okazało się, że Wojnisz żyje jeszcze, gdyż ciało jego było ciepłe, a to skonsta towała matka. Kowala odwieziono do domu.

Od chwili tej minęło już kilka dni, a domniemany nieboszczyk dotychczas nie obudził się, aczkolwiek na twarzy wykwitają rumieńce. Serce jednak bić nadal w bezruchu.

Lekarze przypuszczają sen letargiczny i nakazali nieustanne masowanie chorego.